

Artur Chabrowski



Znikający Punkt

Artur Chabrowski

Znikający punkt

Spis treści:

<u>Znikający punkt.....</u>	<u>strona 3</u>
<u>Cień miłości.....</u>	<u>strona 20</u>
<u>Drugi bunt.....</u>	<u>strona 23</u>
<u>Opowieści róży.....</u>	<u>strona 60</u>
<u>Grandown.....</u>	<u>strona 67</u>
<u>Podróż.....</u>	<u>strona 86</u>
<u>Droga stwórcy.....</u>	<u>strona 92</u>
<u>Złotowłosa i miś.....</u>	<u>strona 113</u>

Zapraszam na proipo.wex.pl oraz proipo.blogspot.com

Wydanie drugie poprawione

Okładka: Jakub Kazimirski

ISBN 978-83-7853-482-2

Znikający punkt

Miasteczko Dolne Wzgórza znajdowało się niedaleko Gór Wężowych w Norwegii. Znanie było z kilku agencji detektywistycznych oraz szkoły wojskowo-policyjnej. Sulea skończył właśnie taką szkołę i założył prywatną agencję detektywistyczną. Nie miał powodzenia ze zleceniami. Choć przyjmował je (tak samo jak inni detektywi) z tablicy zleceń, nigdy nie udało mu się żadnego zadania ukończyć. Stąd miał niskie zarobki, małą renomę oraz kawalerkę-biuro, w której trzymał dokumenty nieukończonych zleceń. Był kiepski w tym, co robił. Inni detektywi wykorzystywali jego naiwność oraz łagodne usposobienie i wyciągali od niego informacje na temat zleceń, które później kończyli zamiast niego. Uważali go za dziwaka, bo może był rzeczywiście dziwakiem. W końcu rozmawiał sam ze sobą. Jego opiekun, jak go nazywał Sulea, czasami doradzał mu, jak ma postąpić, lecz nie zawsze go się słuchał. Może dlatego uchodził za kiepskiego.

Sulea nie miał szczęścia do kobiet. Przez jego łagodne usposobienie, kobiety uważały, że nie jest stanowczym mężczyzną i chyba miały rację. A stanowczość w tym miasteczku była uznawana za bardzo dobrą cechę. Z tą cechą inni detektywi mieli łatwiej. Dorobili się kochających żon, dzieci i kochanek. Zatem nasz samotny detektyw trochę nad tym ubolewał. Jednak uważał, że ma szczęście, gdyż część jego kolegów po fachu, musiała się tłumaczyć z posiadanych kochanek swoim żonom. „Tacy stanowczy, a nie mają szczęścia w miłości”. Mawiał sobie, oszukując się, że gdyby on miał żonę, nie postępowałby w tak głupi sposób. Można powiedzieć, że Dolne Wzgórza słynęły ze spraw rozwodowych – zarówno w winie żon, jak i mężów.

Czasem opiekun wskazywał mu jakąś pannę, czasami odradzał. I tak od przypadku do przypadku Sulea zdobywał pewne doświadczenia miłosne.

Po pewnym czasie znalazł dziewczynę, która stała się dla niego tą jedyną. Mieli zamiar się pobrać, gdy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, w którym zginęła. Choć nie miał na to większego wpływu, obwinił się, że nie posłuchał swojego opiekuna i zgodził się na jej wycieczkę do Paryża. Samolot miał awarię i spadł do Bałtyku.

Do dzisiaj posiadał zdjęcie Weroniki.

Przez pewien czas chodził załamany, ale cóż – trzeba żyć dalej. Jego rozmowy ze sobą wte-

dy się nasiliły. Koledzy chcieli go leczyć psychiatrycznie, ale psychiatrzy mówili, że Sulea jest zdrowy na umyśle. Dali mu antydepresanty i puścili wolno, nie wiążąc go w okowach szpitala psychiatrycznego. Chodził do psychoterapeuty przez pewien czas, który też stwierdził, że nic, oprócz załamania nerwowego, mu nie dolega.

Znowu stał się samotny.

Detektyw skierował się ze swojego domu do tablicy zleceń, która znajdowała się koło pobliskiego budynku policji. Przez drogę rozmawiał ze swoim przewodnikiem. Tylko on potrafił go usłyszeć, więc ukrywał ten fakt przed lekarzami i innymi z tego towarzystwa.

„Wiedz, że musisz zacząć działać – usłyszał detektyw. – Coś mrocznego zbliża się do miasta. Nie jestem jeszcze w stanie określić, czym jest, ale może być niebezpiecznie”.

– Wiem, wiem, ale dlaczego ja? – Zezłościł się Sulea. – Nie mogłeś wybrać kogoś bardziej kompetentnego? Ludzie się dziwnie na mnie patrzą, odkąd zacząłem rozmawiać z tobą. Odkąd się pojawiłeś po tym wypadku, stałem się pośmiewiskiem wśród śledczych i dziwakiem wśród ludzi.

Podczas gdy Sulea kończył monolog, minął kilku znajomych, nie zauważając ich. Między nimi znajdowała się dziewczyna, którą kiedyś kochał, lecz bez wzajemności. Teraz bardzo go zabolalo, gdy ta zaśmiała się wraz ze znajomymi. Posłyszał, jak mówili o nim.

– Widzicie tego oferwę? Znowu gada ze sobą. – Śmiech.

Sulea już nie chciał się obracać, by ripostować. Stwierdził, że to nie ma sensu.

„Nie przejmuj się nimi. Nawet jak rozwiążesz tę sprawę, to będą się z ciebie śmiali”.

– Jaką sprawę?

„W ogóle mnie nie słuchasz. Coś mrocznego...”.

– Wiesz, na razie mało to mnie obchodzi.

„A powinno. A powinno” – powiedział jego stróż i zamilkł rozdrażniony. Detektyw tymczasem spotkał jednego ze znajomych z akademii policyjnej.

– Witam – powiedział ufnie Sulea.

– No cześć. Co tam u brzuchomowcy, nadal rozmawiasz z pustym żołądkiem? – Miran wi-

docznie chciał ośmieszyć Suleę. Gdy chodzili do szkoły, Sulea próbował pomagać mu, jak mógł. Można by powiedzieć, że gdyby nie on, Miran nie ukończyłby akademii, po której widocznie się rozpał, pracując przy biurku.

– Na szczęście mój brzuch nie zasłania mi penisa, gdy spoglądam na dół. – powiedział kąśliwie detektyw. – A co z twoją żonką? Nadal robi burdel w domu?

– Ty... Zapamiętam to sobie dziwolągu. Jeszcze mnie popamiętasz. I żaden głos ci nie pomoże. – Po czym Miran odszedł śpiesznym krokiem.

„Za ostro... No ale chyba mu się należało” – stwierdził przewodnik.

– No pewnie, że należało się... Grubej becze. – Ostatnie dwa słowa powiedział głośniej, by Miran usłyszał. – Tyle, co mu pomogłem... – Zdziwił się cicho. – Zero wdzięczności!

Gruby policjant zatrzymał się, odwrócił się i pokazał w kierunku Sulei wała.

Detektyw uznał, że do kretyna nie trzeba się wysilać i poszedł dalej.

Po pięciu minutach doszedł do tablicy zleceń. Opiekun skierował wzrok Sulei na zlecenie z dość dziwną zaliczką.

– Jesteś pewny? – Powiedział mimo obecności kolegów z komisariatu. Dziwnie się na niego spojrzeli, ale to zignorował.

„Tak. Zaczynaj od niej”.

Sulea dwuznacznie się uśmiechnął, bo zaliczką tej sprawy był pocałunek zleceniodawczyni, a zapłata „Może coś więcej” – przeczytał w myślach detektyw. Zerwał kartkę w pośpiechu i udał się do domu, by odpowiednio się przygotować.

Kawiarnia „Black and White” to jedna z lepszych kawiarni w mieście. Sulea musiał wydać trochę kasy i nadszarpnąć i tak mały budżet. Zawsze przychodził wcześniej, by klienci nie czekali na niego. Dzisiaj przyszedł o wiele wcześniej, bo w końcu szykowała się praca jego życia. No i dość ciekawa zapłata...

Anioł przez ten czas nie odzywał się do niego w ogóle.

Elen przyszła po dwóch godzinach czekania. Kelner denerwował się przez ten czas, że zwa-

riowany detektyw zajmuje najlepszą miejscówkę i próbował sugerować Sulei, by się wyniósł, bo jak sam mówił to „renomowana kawiarnia”. Jednak gdy ona przyszła, piękna szatynka, odpuścił. W końcu nie wyrzuci takiego gościa z „renomowanej kawiarni”.

Elen usiadła naprzeciw detektywa. Oprócz kruczoczarnych, kręconych włosów wyróżniała się prześwitującą czarną bluzką, zza którą widać było czarny wyzywający stanik. Jednak nie to przykuło uwagę Sulei. Kobieta ta nosiła odwrócony pentagram.

Detektywowi zapaliła się czerwona lampka, jednak wyczuł uspokajający ton w głosie anioła, który powiedział mu, by został.

– Mam na imię Elen – przedstawiła się klientka, podając mu rękę.

Z początku detektyw nie wiedział, co ma zrobić, czy pocałować, czy uściskać, ale ostatecznie pocałował. W końcu to dama, a nie jeden z jego kolegów.

– Witam. Nic nie napisała pani w zleceniu o tym, jakie zadanie na mnie czeka. Czy możemy przejść do konkretów?

– Tak oczywiście. Moja przyjaciółka zniknęła. Dawno się z nią nie widziałam i ostatnio chciałam ją odwiedzić, ale nigdzie jej nie mogłam znaleźć. Nie było jej w domu ani w miejscach, w których zazwyczaj spędzała czas. Gdy dzwoniłam do niej, telefon odzywał się w jej mieszkaniu. Czy pomoże pan mi jej szukać? – Elen spojrzała na Suleę błagalnym wzrokiem. Sulea popatrzył się w jej oczy. Zauważył coś, co nie będzie mu dawało spokoju przez resztę dnia. Była w nich władczość oraz błysk szaleństwa. Zamyślił się chwilę i odpowiedział.

– Dobrze, pomogę pani. Niech pani...

– Elen, mów mim Elen. – Uśmiechnęła się zalotnie.

– Elen... Ładne imię – odpowiedział. – Skoro jesteśmy na ty, to czy mogłabyś powiedzieć gdzie mieszka twoja przyjaciółka?

– Ema mieszka w nowym budownictwie na Jaskółczej. Jak chcesz, mogę dać ci zapasowy klucz.

– Dzięki, bardzo się przyda.

Już Sulea miał zakończyć rozmowę i iść do mieszkania Emy, gdy Elen wstała od stołu i podeszła do niego. Sulea im bardziej wpatrywał się w jej oczy, tym bardziej poddawał się jej urokowi. Przynęła się bliżej i dała mu zaliczkę – pocałowała go. Był to pocałunek głęboki. Jednocześnie coś wniknęło w umysł Sulei. Ta postać – ciemnoskrzydły anioł zaczął się śmiać z Sulei. Gdy Elen

skończyła, wiedział, że nie tylko on miał ze sobą opiekuna. Elen miała go też, z tym że był on tym złym. A teraz cząstka zła gnieździła się w umyśle detektywa, jego zaś opiekun rozpoczął samotną walkę ze złem, które zaczęło powoli narastać.